

Uzdrowienie oczka Piotrusia Baranieckiego za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Kunegundy Siwiec.

Opisywane wydarzenia miały miejsce w latach 2009-2010.

Nasz synek Piotruś urodził się 23.10.2006 roku ze stosunkowo niewielką wadą lewego oczka. Niedrożny był kanalik łzowy. Początkowo wydawało się, że przez przemywanie tego miejsca solą fizjologiczną oraz masowanie kanalik udroźni się samoistnie. Niestety tak się nie stało, a do tego pojawiły się w lewym oczku ropne infekcje. Pomimo stosowania coraz silniejszych antybiotyków infekcje się nasilały, szczególnie w momentach różnego rodzaju przeziębień, kataru itp. Wtedy podjęliśmy pierwszą próbę udroźnienia tego kanalika. Zabieg ten polega na przekłuciu kanalika (usunięciu niedrożności) przy pomocy specjalnej igły. O ile wiem, taki zabieg wykonuje się bez znieczulenia. Rodziców wyprasza się na korytarz. Pierwsza próba wykonana w 2008 roku w szpitalu wojewódzkim w Bielsku-Białej nic nie dała. Miałem wrażenie, że infekcje jeszcze bardziej się nasiliły. Dowiedzieliśmy się, że w Katowicach jest specjalista, który zajmuje się takimi przypadkami pan dr Jaworski. Żona pojechała z synkiem do doktora Jaworskiego. Wtedy miała miejsce druga próba przekłucia kanalika, niestety także zakończona niepowodzeniem. Co więcej lekarz stwierdził, że czuje „opór kostny” w tym chorym miejscu, co jak zrozumiałem oznacza, że wada się nie cofnie i konieczne będzie leczenie operacyjne. Taki zabieg polega na laserowym odtworzeniu (wypaleniu) kanalika. Żeby kanalik nie zarastał umieszcza się w nim plastikową rurkę. Taka rurka przeszkadza dziecku, które niejednokrotnie potrafi ją sobie wyjąć i w efekcie zabieg trzeba powtarzać. Operacja taka jest płatna (nie ma refundacji NFZ) i w tamtym czasie kosztowała ok. 4 tys. zł. Kolejka oczekujących była tak duża, że najbliższy wolny termin był za 2 lata!. Piotruś miałby wtedy 4,5 roku. Pozostało więc leczenie farmakologiczne i regularne przemywanie oczka. Z czasem sytuacja stawała się coraz gorsza, ropa lała się z oka po naciśnięciu kącika przy nosku. Bywały takie dni, szczególnie rano, że Piotruś nie mógł otworzyć powieki całkowicie zaklejonej ropą. Bywały też okresy względnego spokoju, które trwały najdłużej 3-4 tygodni. W pewnym okresie, na wiosnę 2009 roku, nie wiedzieliśmy z żoną co właściwie z tym oczkiem zrobić. Pojechałem jeszcze na prywatne konsultacje do doktora Damka. Lekarz potwierdził poprzednie diagnozy, że sytuacja nie poprawi się dopóki oczko nie zostanie zoperowane. W tamtym czasie po raz pierwszy usłyszałem o świeckiej karmelitance Kunegundzie Siwiec – Kundusi. Miałem w czerwcu jechać na uroczystości do Stryszawy, ale się rozchorowałem. Do tego momentu nigdy nie modliłem się o uzdrowienie ani dla jakiegokolwiek osoby ani dla siebie. Pochodzę z rodziny, w której nie praktykowano zasad wiary, a do kościoła nikt nie chodził, poza wypadkami ślubu, śmierci w rodzinie itp. W wieku ok. 12 lat w zasadzie odszedłem od wiary katolickiej, jeśli można się tak wyrazić, a takie radykalne nawrócenie nastąpiło dopiero w wieku 41 lat. Nie bardzo wiedziałem jak się do takiej modlitwy zabrać. Tak się jakoś złożyło, że skoro nie pojechalibyśmy do Stryszawy (w czerwcu 2009 roku), to pojechalibyśmy do ojców Karmelitów do Wadowic do Sanktuarium św. Józefa. Tam udało mi się z synkiem odwiedzić celę św. Rafała Kalinowskiego. W jakimś odruchu desperacji położyłem wtedy stufę o. Rafała na chorym oczku Piotrusia. Pomyślałem wtedy różne dziwne rzeczy, że może mi odbiło, dobrze, że nikt tego nie widzi, że ta stuła jest taka zakurzona i kładzenie jej na chorym oczku jest wbrew logice. Wtedy jednak podczas modlitwy wyraźnie poczułem, że mam modlić się o uzdrowienie tego oczka za wstawiennictwem Kundusi. Nie umiem tego w żaden sposób wyjaśnić, ale uczucie, które mnie wtedy ogarnęło, łaska która nas dotknęła nie pozostawiała żadnej

wątpliwości. Od tego momentu, po powrocie do domu zacząłem modlić się rano i wieczorem „o uzdrowienie oczka Piotrusia” za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Kunegundy Siwiec. Po kilku dniach, mniej więcej 3 albo 4 infekcja ustąpiła całkowicie. Początkowo nie zrobiło to na mnie w zasadzie żadnego wrażenia, bo podobne polepszenia sytuacji już bywały i infekcja zawsze wracała najpóźniej po kilku tygodniach. Tymczasem mijały miesiące i oczko było czyste. Codziennie rano sprawdzałem stan tego oczka i było ono czyste. Mniej więcej po 6-ciu miesiącach moja żona zapytała kiedyś wieczorem „Czy to nie dziwne, że Piotruś ma zdrowe oczko tak długo? No właśnie! – odpowiedziałem”. Postanowiłem czekać minimum cały rok żeby na pewno przekonać się, że uzdrowienie to jest trwałe, żeby zobaczyć czy oczko będzie zdrowe nawet podczas katarów, przeziębień, albo kiedy dziecko dotknie czasem przypadkowo brudną rączką oka, itp. Tak więc sprawdzam je codziennie, a oczko jest czyste po dziś dzień! Już ok. 1,5 roku od czasu kiedy w modlitwie zwróciłem się do Kundusi Siwiec. Właściwie na tym można by zakończyć to świadectwo gdyby nie inna chyba jeszcze ważniejsza rzecz – przemiana życia całej naszej rodziny. Przyznam, że czuję się jak człowiek, który mimo całej małości i biedy swojej wiary dotknięty został promieniem łaski Boga Miłosiernego, Boga Żywego. Czy tak mógł się czuć ów „drugi uczeń”, który wszedł do pustego grobu Pańskiego i jak mówi pismo „ujrzał i uwierzył”? Od czasu tego uzdrowienia zauważamy z żoną głęboką przemianę życia duchowego całej naszej rodziny, a nawet naszego otoczenia. W czerwcu 2010 roku byliśmy całą rodziną w Stryszawie żeby podziękować Kundusi za wszelkie łaski, a jest ich już wielka ilość, otrzymywanych za jej wstawiennictwem.

Beata i Tomasz Baranieccy

Pisarzowice luty'2011 rok.